

„Spontaniczne” demonstracje starannie przygotowano

19 grudnia 2016

Jak poinformowały polskie media, w Wigilię i Święta Bożego Narodzenia odbędą się protesty pod Kancelarią Premiera w Warszawie. Tymczasem posłowie opozycji nie opuszczają sali plenarnej Sejmu. Maja tam pozostać do wtorku. Cały czas w serwisach społecznościowych pojawiają się relacje z tego, co się tam dzieje. M.in. posłanka PO Kinga Gajewska napisała na „Twitterze”: „Ciemno, zimo, ale jesteśmy z Wami! Nie poddamy się, nie oddamy Sejmu”.[SN]



„Polska potrzebuje demokracji i wy jesteście solą tej demokracji. To dzięki wam Polska się zmienia i polski rząd stabilnie i odpowiedzialnie prowadzi rozwój kraju” – przemawiał Piotr Gliński do zgromadzonych na Krakowskim Przedmieściu zwolenników rządu. Przedwczoraj przed Pałacem Prezydenckim stała opozycja – praktycznie wszystkie, zjednoczone przynajmniej na tę okazję, organizacje. Odpowiedzią na ten protest, w którym wzięło udział kilka tysięcy osób, jest niedawno zakończona manifestacja Klubów Gazety Polskiej. Oprócz nieodłącznych biało-czerwonych flag

demonstranci występowali pod hasłami: „Brońmy demokracji przed opozycją”, „Psy czekają karawana idzie dalej. Nie zwalniamy. Alleluja i do przodu”. Były też plakaty anglojęzyczne, które mają przekonać zagraniczne media, że w Polsce to nie rząd dokonuje zamachu na demokratyczny porządek (informacje o protestach w Warszawie obiegły czołówki najbardziej poczytnych portali i dzienników). Zmobilizowani przez prawicowe media, pod wrażeniem przedwczorajszego orędzia premier Beaty Szydło manifestanci deklarowali całkowite poparcie dla działań rządu. Ich zdaniem blokowanie sejmowej sali obrad przez opozycję, deklarującą walkę o swobodę relacjonowania prac parlamentu przez dziennikarzy, to prowokacja i hucpa. Po stronie demokracji stoi natomiast PiS. W takiej interpretacji trwającego kryzysu utwierdzali demonstrantów politycy rządzącej partii, którzy przed nimi wystąpili. „Nie pozwolimy na niszczenie polskiej demokracji; nie ustąpimy, bo mamy mandat społeczny” – zapowiadał wicepremier Piotr Gliński. „To wy jesteście prawdziwym polskim społeczeństwem obywatelskim” – zwrócił się do członków prawicowych klubów. „Polska jest wolna niezależnie od tego, co wygaduje pan Ryszard Petru, co wygaduje pan Grzegorz Schetyna, co wygadują posłanki czy posłowie PO czy Nowoczesnej. Polska jest i będzie wolna, bo PiS jest partią prawdziwej wolności” – perorował z kolei Joachim Brudziński, który następnie oskarżył opozycję o warcholstwo i złamanie prawa. „Jeżeli doprowadzą do sytuacji, która będzie sytuacją bezpośredniego zagrożenia ładu i porządku w naszym państwie, wtedy nie zawahamy się wezwać państwa do poparcia!” – zawołał na koniec. Tłum z entuzjazmem zadeklarował „Pomożemy!”. Z równą radością skandowano hasła „Damy radę!”, „Tu jest Polska!” i oczywiście „Raz sierpem, raz młotem czerwoną hołotę!”. To ostatnie zabrzmiało po tym, gdy naczelny „Gazety Polskiej” Tomasz Sakiewicz w typowym dla siebie stylu opowiedział, że Polską nieprzerwanie od 1945 r. rządzi ta sama „szumowina” – PZPR i ubecja, przybierająca aktualnie postać KOD. Gdy zwolennicy PiS-u zagrzewali się nawzajem do walki pod Pałacem Prezydenckim, pod Sejmem, już po oficjalnym zakończeniu protestu KOD, ciągle znajduje się ok.

200 osób stojących po stronie opozycji. Walkę o władzę w Polsce toczą głównie prawica (nieco bardziej narodowa) z prawicą (nieco bardziej liberalną). Zarówno manifestanci spod znaku KOD-u, jak i dzisiejsi zwolennicy PiS-u prześcigają się w dowodzeniu swojego patriotyzmu, eksponując biało-czerwone flagi i śpiewając cztery zwrotki „Mazurka Dąbrowskiego”. Nie zmienia się również to, że za jedną z najskuteczniejszych metod dowalania rywalowi obie strony uważają pokrzykiwanie „Precz z komuną!”. [S]

Przed siedzibą Trybunału Konstytucyjnego w Warszawie odbyła się wczoraj manifestacja Komitetu Obrony Demokracji pod hasłem „pożegnanie” prezesa Andrzeja Rzeplińskiego. Jego kadencja kończyła się w poniedziałek. „Zwykli obywatele chcą podziękować prof. Rzeplińskiemu za jego pracę, za wierność konstytucji, za postawę. Chcą wyrazić słowa szacunku na zakończenie jego kadencji. Chcą przypomnieć słowa prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który podczas uroczystości powołania sędziego Janusza Niemcewicza na wiceprezesa TK 30.11.2006 r. powiedział: „Trybunał Konstytucyjny jest nieodłączną częścią systemu ustrojowego państwa prawnego, a więc był, jest i pozostanie, dopóki Polska będzie miała taki charakter. Miejmy nadzieję, że na zawsze”” – wyjaśniono w opisie wydarzenia. W zgromadzeniu wzięli udział m.in. politycy PO, Nowoczesnej, Inicjatywy Polskiej. Manifestacja rozpoczęła się od wystąpienia byłego prezydenta Polski Bronisława Komorowskiego. „To rok szczególny w którym natychmiast uaktywniła się ogromna aktywność obywatelska. Dlatego dzisiaj, pod koniec roku, trzeba rozpocząć od podziękowań. Chciałbym podziękować ludziom, osobom, środowiskom, które nie zwątpiły. Poczuły odpowiedzialność. Mamy za sobą trudny, ale w wielu przypadkach zwycięski rok” – podkreślił były prezydent. „Między pychą, arogancją, poczuciem siły, możliwością decydowania, wolą lekceważenia wszystkich innych a lękiem jest niewielka przestrzeń. W moim przekonaniu już wczoraj można było zobaczyć oznaki lęku wśród rządzących, i niech tak zostanie” – dodał. Zgromadzeni przynieśli ze sobą transparenty z hasłami: „Kto z

prawem wojuje, tego sprawiedliwość osiągnie", „Praworządność ostoją Rzeczypospolitej", „Jest nas dużo, będzie więcej! Weźmy sprawy w swoje ręce!". Uczestnicy manifestacji następnie wrócą pod Sejm, by wspierać posłów okupujących salę plenarną. Jak poinformowały polskie media, w niedzielę prezydent Andrzej Duda spotka się z liderami partii opozycyjnych oraz szefem PiS, by rozwiązać kryzys sejmowy. „Zaplanowane są na dziś kolejne trzy spotkania: z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, szefem PSL, z Pawłem Kukizem i wieczorne spotkanie z Grzegorzem Schetyną, szefem PO" – powiedział dyrektor Biura Prasowego Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Marek Magierowski. □Według jego słów Duda był „mocno zaniepokojony tymi scenami, których wszyscy byliśmy świadkami w Sejmie". „Dlatego wystosował oświadczenie w tej sprawie, dlatego chciał porozmawiać najpierw z liderami opozycji ponieważ, jak zaznaczył w tym oświadczeniu, bardzo zmartwiło go to, że sprawa pewnych zmian w regulaminie, czy w zasadach funkcjonowania mediów w parlamencie stała się niestety dla opozycji pretekstem do zaburzenia prac w Sejmie" – dodał.[SN]

Prawo i Sprawiedliwość snuje własną opowieść o protestach pod Sejmem. Wczoraj rano minister z kancelarii premiera przekonywał słuchaczy Radia ZET, że osoby które blokowały drogą wyjazdową z Sejmu to działacze „lewackiej Antify". Przyznał jednak, że nie posiada żadnych dowodów na potwierdzenie takiej tezy. Paweł Szefernaker zaprezentował swoją kuriozalną interpretację wczorajszych zdarzeń w Poranku Radia ZET. „To nie była pokojowa demonstracja, to była demonstracja nastawiona na to, żeby połała się krew" – tak minister szefowej rządu opisał działania grupy ludzi, prawdopodobnie działaczy KOD, którzy położyli się na wyjeździe z gmachu Sejmu, uniemożliwiając w ten sposób wyjazd rządowych samochodów. W chwilowym korku stanęły auta wiozące m.in. Jarosława Kaczyńskiego, Marka Suskiego, Beatę Szydło i Stanisława Piotrowicza. Protestujących usunęła policja. Zdarzenie zostało nagrane przez posłów Platformy Obywatelskiej. [Zamieszczony na „Twitterze" film](#) nie daje

żadnych podstaw do wysnucia wniosku, że za akcję odpowiadają antyfaszyści. Szefernaker powołuje się na „nieoficjalne informacje”, nie podając nawet ich źródła. Posuwa się również do bezczelnego szczucia, przypominając stare kłamstwo o „zakłóceniu Marszu Niepodległości razem ze środowiskami niemieckimi”, którego rzekomo miała się dopuścić Antifa w ramach prowokacji w 2011 roku. Wbrew temu co twierdzi minister, na filmie nie widać równie aby ktokolwiek rzucał się na maski samochodów.[S]

Prezydent Andrzej Duda poprosił o analizy prawne dotyczące tej części posiedzenia Sejmu, która odbyła się w Sali Kolumnowej – poinformował dyrektor biura prasowego kancelarii prezydenta, Marek Magierowski. Od nich będzie zależało, jakie kroki podejmie dalej. „Pan prezydent poprosił o analizy prawne tej części obrad, posiedzenia Sejmu i czeka na te analizy i na pewno się z nimi szczegółowo zapozna” – powiedział Magierowski. I dodał: „W zależności od tego, co się znajdzie w tych analizach, to oczywiście podejmie decyzje, czy będą jakieś konkretne kroki. Oczywiście z racji tej, że tak wiele kontrowersji i komentarzy wywołuje, i wywoływała ta właśnie sytuacja, stąd prośba pana prezydenta o to, by takie analizy powstały”.[SN]

Formalnym powodem piątkowych i sobotnich demonstracji było wykluczenie z udziału w posiedzeniu Sejmu posła Szczerby z PO. Co jednak ciekawe – plany organizacji tych manifestacji były zgłoszone do władz Warszawy kilka dni wcześniej, kiedy nikt jeszcze nie przypuszczał, co może się wydarzyć w piątek. Warto też zwrócić uwagę na zamówiony odpowiednio wcześniej catering do Sejmu oraz wypowiedź posła Kłopotka z PSL, który w piątek rano „wyśpiewał” co się stanie wieczorem. Czego oni nie robią, aby wrócić do władzy? Oderwanie od władzy i przywilejów dotychczasowych beneficjentów III RP musiało przynieść konsekwencje. Nikt chyba jednak nie spodziewał się, że w rok po przegranych wyborach będą oni próbowali aż do tego stopnia zdestabilizować sytuację polityczną w kraju. To, co

widzieliśmy w piątek wieczorem było w istocie próbą wzniesienia zamachu stanu. Niewykluczone, że jego celem miała być krwawa rozprawa z przedstawicielami PiS i całkowite pogrążenie naszego państwa w chaosie. Pod tym względem muszę przyznać rację Tomaszowi Lisowi, który w piątek wieczorem napisał na swoim „Twitterze”, że „trwa zamach stanu”. Miał rację. Powstaje pytanie – co dalej? Jakie plany ma „totalna opozycja”, by powrócić do władzy? Czy będą szli w kierunku dalszej destabilizacji w imię powrotu tego co już było? Czy kolejnym krokiem będzie prośba o interwencję zewnętrznych sił? Byleby tylko odsunąć PiS od władzy? A może jakieś polityczne zabójstwo? Wszak pełni nienawiści do swoich politycznych przeciwników, przy jednoczesnym poparciu głównych mediów w Polsce, są w stanie zrobić dosłownie wszystko...[NI]

Zdaniem rzecznika Komendy Głównej Policji Mariusza Ciarka piątkowa noc w polskiej stolicy przebiegała spokojnie, „bo nie było konieczności używania żadnych środków chemicznych, wodnych, pałek służbowych”. „Tak naprawdę skończyło się tylko na chwytach transportowych, obezwładniających, aby powstrzymać osoby, dla ich dobra i dla innych, aby nie doszło do tragedii” – powiedział Ciarka. „Cały czas na miejscu były podawane komunikaty, głównie do osób protestujących, aby zachować się zgodnie z prawem, aby nie eskalować konfliktu, aby był na miejscu spokój” – tłumaczył. „Przebiegało to na tyle spokojnie, aby nie trzeba było nikogo zatrzymywać” – dodał. Rzecznik KGP powiedział też, że do tej pory nikt też nie złożył skargi na działania funkcjonariuszy. Według jego słów protestujący „rozumieli działania policji” i chwalili je. Dodał, że nie ma informacji o osobach poszkodowanych czy rannych w trakcie protestów w Warszawie. Ciarka odniósł się też do filmu zamieszczonego przez posłankę PO Joannę Muchę na „Twitterze”, na którym widać uzbrojonych policjantów. „Ciężko zabraniać nam, żebyśmy my nie nosili pałek, kajdanek, czy broni służbowej. To jest po prostu wyposażenie policji na całym świecie” – powiedział Ciarka. „Musimy być przygotowani na każdą sytuację” – podkreślił.[SN]

Piątkowe wydarzenia w Sejmie RP skomentowała polska publicystka Agnieszka Wołk-Łaniewska. „Osobiście jestem przekonana, że tak naprawdę chodziło o zwrócenie uwagi szeroko pojętej opinii publicznej na kwestię budżetu. Budżet jest bardzo trudny w tym roku, jest 60 miliardów złotych deficytu, to jest największy deficyt w historii III RP, są bardzo optymistyczne założenia wzrostu gospodarczego na poziomie 3,6%. Jest to trudny budżet i rząd postanowił go, moim zdaniem, przegłosować w sposób, który nie pozwoli opinii publicznej na zagłębienie się w ten temat. Ja nie sądzę, żeby to było od początku zaplanowane, tzn. marszałkowi Kuchcińskiemu puściły nerwy, oczywiście, że wyrzucenie dziennikarzy z Sejmu było prowokacją. Wiadomo było, że opozycja będzie protestować, że będzie krzyczeć w tej sprawie, że dziennikarze się zdenerwują, dziennikarze powiedzieli, że nie będą pokazywać polityków w ogóle w telewizji, która jest niestety najważniejszym organem, a na piątek było przewidziane głosowanie ws. budżetu. Więc moim zdaniem to wszystko miało służyć odwróceniu uwagi od głosowania budżetu, a jak jeszcze opozycja zaczęła blokować trybuny i umożliwiła marszałkowi przeniesienie obrad do innej sali (do czego marszałek teoretycznie ma prawo), podczas głosowania budżetu nie było mediów, nie było opozycji, nie było żadnej kontroli, słyszymy też, że były tam obecne osoby, które nie są posłami. Tam nie ma maszyny do głosowania, więc odbywało się one na zasadzie podniesienia ręki i podliczania tych głosów. To jest moim zdaniem najważniejsza rzecz, która się dzieje w Polsce w tej chwili, a nie to, że dziennikarze zostali wyrzuceni z Sejmu. To jest pretekst do awantury” – powiedziała agencji Sputnik. „Podejrzewam, że sytuacja wróci do normy tak samo jak wróciła z Trybunałem Konstytucyjnym, czyli na siłę. Ponieważ trudno sobie wyobrazić, żeby opozycja blokowała trybunę sejmową bez przerwy. W związku z czym metodą faktów dokonanych dziennikarze zostaną wyrzuceni z Sejmu, budżet już jest przegłosowany, wkrótce zostanie podpisany przez prezydenta, jak się domyślam, i sytuacja wróci do normy, tzn. te fakty dokonane, które miały miejsce, które rząd przepchnął na

pograniczu prawa, jeśli nie zupełnie nielegalnie, w piątek, nabiorą mocy prawnej i opozycja powróci do swojej roli zdesperowanego krzykacza, pozycji przy tym układzie sił, w którym PiS ma właściwie wszystko: rząd, Senat, prezydenta, za chwilę będzie miał Trybunał Konstytucyjny – no może wyłącznie krzyczeć” – dodała. „Podejrzewam, że nadal Polska będzie bardzo krytykowana, natomiast żeby Parlament Europejski czy Komisja Europejska podjęły decyzje, które mogłyby być wymiennie bolesne dla Polski, np. pozbawiły nas prawa głosu, dostępu do budżetu, to musiałyby być jednogłośnie decyzja UE, a z całą pewnością Węgry, jeżeli nie jeszcze kilka innych krajów UE, np. Czechy, zablokują tę decyzję, więc tak naprawdę Komisja Europejska jest niestety równie bezsilna co opozycja. Może nam grozić palcem i wygłaszać krytyczne opinie, ale już widać, że PiS się tym nie przejmuje” – podsumowała Agnieszka Wołk-Łaniewska.[SN]

Starszy pracownik naukowy oddziału historii współczesnej państw centralnej i południowo-wschodniej Europy Instytutu Studiów Wschodnich RAN Wadim Wołobujew podkreśla, że faktycznie sporne postanowienia były przyjęte w zgodzie z obowiązującym prawem. Jednakże to bynajmniej nie pierwsze nagięcie demokratycznych norm w procesie głosowania przez partię rządzącą wyzwało burzliwą reakcję. „Wszystko było zgodne z prawem, bo kworum zostało zachowane. Inna rzecz, że zostały naruszone niektóre zasady demokracji, co też oburzyło pozostałych. Oprócz tego, jeśli do tej pory partia rządząca nie przyjmowałaby żadnych miar, mających na celu ograniczanie wolności słowa i praw opozycji, to także i to posunięcie nie spowodowałoby takiej, a nie innej reakcji. Ale PiS już od ponad roku – od momentu objęcia władzy w państwie – prowadzi zmasowany atak na demokratyczne wolności” – powiedział Wołobujew w wywiadzie dla RT. Według jego słów wszystko zaczęło się od tego, że partia rządząca przyjęła budżet na 2017 rok, nie konsultując się z opozycją. „Oprócz tego oni zupełnie odebrali opozycji głos, wyłączając mikrofon przedstawicielowi partii Platforma Obywatelska, po czym

opozycja zablokowała trybunę. A marszałek przeniósł obrady do innej sali, gdzie prawnym sposobem – poprzez podniesienie ręki – ten budżet został przyjęty” – dodał ekspert. Tym niemniej, według Wołobujewa, obecnym władzom Polski nic nie grozi z powodu stosunkowo dużego poparcia dla PiS-u ze strony społeczeństwa.[SN]

Jeśli kierownictwo rządzącej partii PiS zachowa zimną krew i nie zdecyduje się na radykalne rozwiązania, np. rozpędzenie akcji protestacyjnej przez policję, wówczas jest szansa do 20 grudnia, na który zaplanowano posiedzenie Sejmu, w mniejszym lub większym stopniu uspokoić sytuację – tak wydarzenia w Polsce skomentował w rozmowie z gazetą „Vzglyad” rosyjski politolog Stanisław Stremidłowski. „Wiele będzie też zależało od zachowania Kaczyńskiego, od tego, jak będzie rozmawiać z ludźmi premier Beata Szydło i prezydent Andrzej Duda” – dodał. „Nie wiem, jaką rolę odgrywa tu obcy czynnik, ale widzę, jak niemieckie media aktywnie popierają protestujących” – powiedział politolog. Jednocześnie – jego zdaniem – abstrakcyjne liberalne żądania opozycji dotyczące praw i wolności są sprzeczne z interesami większości Polaków, bo PiS kładzie nacisk na pomoc socjalną ludności. Z kolei dyrektor ds. projektów międzynarodowych Instytutu Strategii Narodowej Rosji, politolog Jurij Sołozobow wyraził przekonanie, że działania opozycji mogą doprowadzić do przedterminowych wyborów parlamentarnych. „Po wyborach w 2015 roku rządząca partia PiS faktycznie zgarnęła pulę w Sejmie, mając większość, oraz obsadzając swoimi ludźmi stanowiska kierownicze w ministerstwach, w administracji i mediach. Opozycji została ulica” – ocenił rosyjski politolog. Jego zdaniem w przeciwieństwie do konserwatystów Kaczyńskiego z ich tradycyjnie rusofobicznymi poglądami, opozycja patrzy na stosunki z Rosją pragmatycznie, głównie Platforma Obywatelska. „Odzwierciedla przekonanie zakorzenione w polskich elitach politycznych, które chcą normalnych relacji z Rosją, bez których nie da się rozwiązać ani ukraińskiego konfliktu, ani dostaw rosyjskiego gazu do Europy, ani tranzytu towarów” –

powiedział Sołozobow. „Jestem przekonany, że z tymi siłami uda się nawiązać współpracę” – dodał.[SN]

Amnesty International wydało oświadczenie ws. wydarzeń w Warszawie: „Wolność słowa, wolność zgromadzeń i wolne media to fundamenty demokracji oraz polskiego porządku prawnego wyrażone w Konstytucji RP oraz licznych aktach prawa krajowego i międzynarodowego. Kierunek zmian, w którym zmierzają prace w polskim Parlamencie stanowi zagrożenie dla realizacji tych zasad i budzi zaniepokojenie Amnesty International. 14 grudnia br. zakomunikowane zostały zmiany zasad pracy mediów w Sejmie. Zmiany związane z powstaniem Centrum Medialnego i z ustanowieniem mechanizmu powoływania sejmowych korespondentów wychodzą poza ten zapis, stanowiąc ograniczenie wolności słowa, swobody wykonywania zawodu przez dziennikarzy, jak również prawa do informacji. Mogą również utrudnić krytykę prasową, będącą atrybutem demokratycznego państwa. Należy podkreślić, iż zgodnie z art 61 ust 2 Konstytucji RP każdy obywatel ma prawo być obecnym na posiedzeniu Sejmu z możliwością nagrywania dźwięku i obrazu. Na szczególną uwagę zasługuje również przebieg posiedzenia Sejmu w dniu 16 grudnia br., zwłaszcza w kontekście naruszania porządku obrad, niemożności złożenia wniosków formalnych, wykluczenia z obrad przedstawiciela opozycji, nieregulaminowego i zamkniętego dla dziennikarzy procedowania oraz pominięcia jawnej i rzetelnej dyskusji przed przyjęciem kluczowych dla państwa aktów prawnych. Zaledwie trzy dni wcześniej, 13 grudnia Sejm RP uchwalił nowelizację ustawy Prawo o zgromadzeniach, która godzi bezpośrednio w zasady wolności zgromadzeń i równości obywateli wobec prawa wyrażone w art. 57 i 32 Konstytucji. Ustawa wprowadza pierwszeństwo zgromadzeń cyklicznych, a ich przeprowadzenie będzie uzależnione od zgody wojewody, będącego przedstawicielem Rady Ministrów w terenie. Stanowi to zaprzeczenie obywatelskiego charakteru konstytucyjnej wolności zgromadzeń i może stanowić narzędzie służące do nadużycia władzy przez władzę publiczną. W trakcie prac nad ustawą całkowicie zignorowano głos organizacji obywatelskich, nie

prowadząc konsultacji społecznych oraz odmawiając zorganizowania wysłuchania publicznego w sprawie zmian. 194 organizacji pozarządowych zaapelowało do Prezydenta o niepodpisywanie Ustawy. Nowe prawo wchodzi w życie po 14 dniach od publikacji w „Dzienniku Ustaw”. Brak przejrzystości, szybkie tempo prac, pomijanie konsultacji oraz rzetelnej dyskusji – otwartej dla mediów i przy udziale wszystkich opcji politycznych – tworzą poczucie niepewności, zagrożenia oraz godzą w zasadę ochrony zaufania obywatela do państwa. Świadczą o tym masowe protesty obywatelskie, do których doszło w odpowiedzi na wspomniane wydarzenia. Amnesty International wyraża sprzeciw wobec ograniczania podstawowych praw i wolności obywatelskich, wolności mediów w Sejmie oraz naruszania zasad demokracji i Konstytucji oraz wzywa władze państwa do respektowania wolności zgromadzeń i pokojowego wyrażania poglądów przez obywateli, będącego elementem demokracji bezpośredniej”. [AI]

Zdjęcie: [Platforma Obywatelska RP](#) (CC BY-SA 2.0)

Źródła: [Strajk.eu](#) [S], [pl.SputnikNews.com](#) [SN], [Niewygodne.info](#) [NI], [Amnesty International](#) [AI]

Kompilacja 11 wiadomości: WolneMedia.net